

Szare światy Jelińskiego



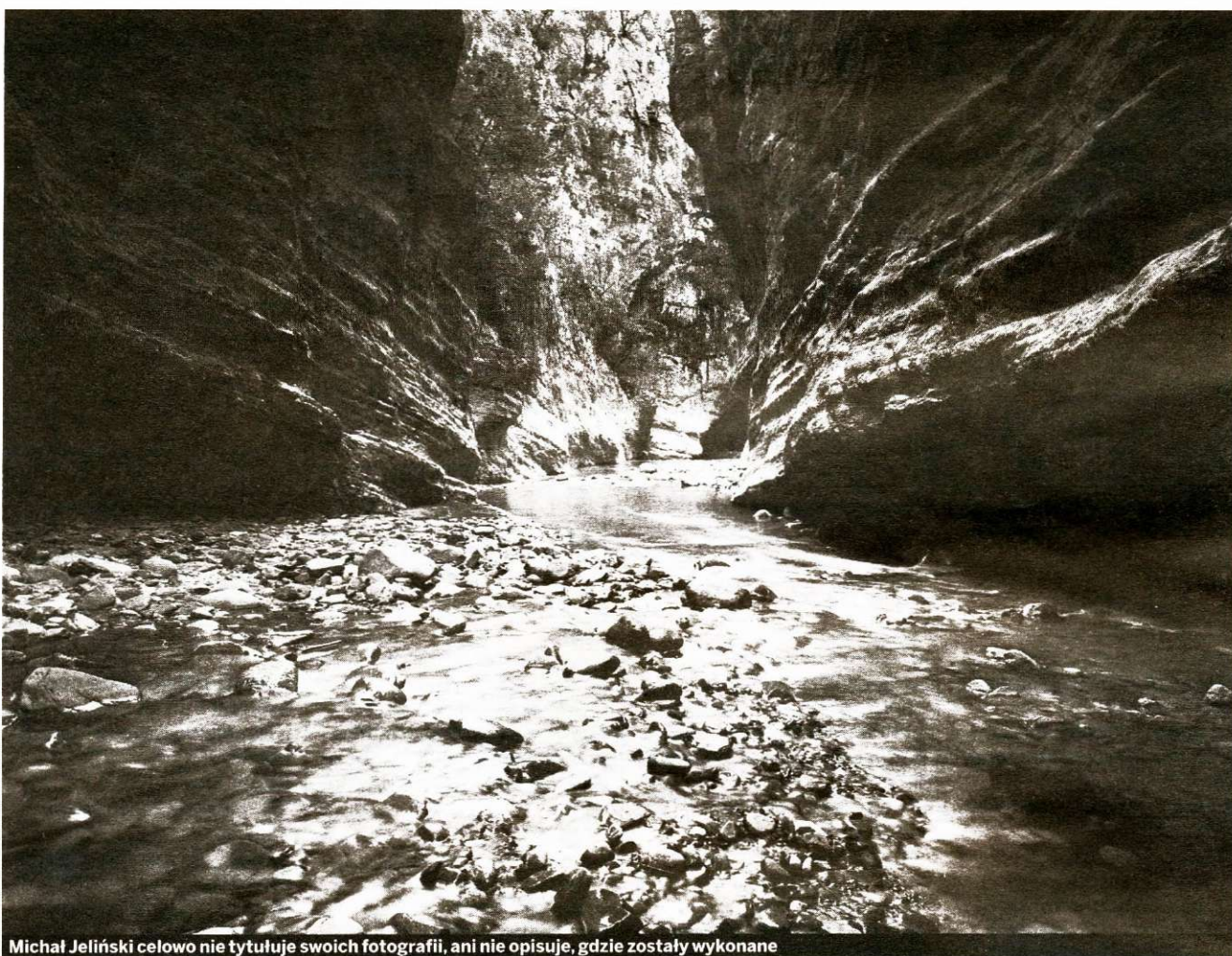
Michał Jeliński fotografuje z talentem. W jego kadrach szarość miesza się z szarością, bo, aby pokazać esencję tego, co go poruszyło zdejmuje kolor. „Na brzegu, co sam tkwi w bezkresie...” to tytuł wystawy w Galerii NN. Str. 4

FOT. MICHAŁ JEJLIŃSKI

4 WYSTAWY

WYSTAWA

To nie jest krajobraz



Michał Jeliński celowo nie tytułuje swoich fotografii, ani nie opisuje, gdzie zostały wykonane

FOT. MICHAŁ JEJLIŃSKI

Morze to wcale nie morze, a pień nie jest pniem. Michał Jeliński podróżował po Madagaskarze, Islandii, Czechach, Ukrainie i Albanii, ale nie jest podróżnikiem. To domator. I fotograf, który od islandzkich gejzerów woli piękno Puszczy Białowieskiej. Jego wystawa zatytułowana „Na brzegu, co sam tkwi w bezkresie...” trwa w galerii NN.

Sam o swoich zdjęciach mówi „fotografia bezpośrednia”. - Najważniejsza jest dla mnie ekspresja. Nie ma we mnie myśli, która wyprzedza obraz. Dlatego nie ma znaczenia, co fotografuję. Ważniejsze od tego co, jest kto fotografuje i co wtedy czuje - tłumaczy. Pochodzi z Mazur. Od dziecka

wiedział, że chce zostać leśnikiem. Przesiadując całymi dniami w leśnej gęstwinie było jego szczere marzeniem. Poszedł do technikum drzewnego, a następnie skończył studia leśnicze. Dziś może się poszczycić dyplomem ornitologa. W tym czasie, tak jak inni fotografowie przyrody, w oczekiwaniu na upragnione zdjęcie, leżał po kilkanaście godzin z brzuchem przyklejonym do ziemi, bez różnicy czy to latem, czy zimą. Liczyło się jedno: aby zwierzę dało się złapać obiektywowi. Zwrot przyszedł po około dziesięciu latach.

- Zrozumiałem, że to, co robię, jest nie w porządku - wspomina Jeliński. - Nieważne, co dzisiaj powie mi jakiegokolwiek fotograf przyrody - dokumentalista. Sama jego

obecność jest zawsze ingerencją, bo każde zwierzę w naturalnych warunkach boi się człowieka.

Inne spojrzenie na piękno natury zawdzięcza także studiom na łódzkiej filmówce. Ale przyrodnik wciąż jest w nim żywy. Wszystkie pozostałości, papier, żrące odczynniki oddaje do recyklingu. - Wiem też, żeby, przykładowo, nie jechać do Łeby wtedy, gdy ptaki mają okres lęgowy i znajomym też to odradzam - dodaje.

Zdjęcia wykonuje tradycyjnie od początku do końca sam na papierze barytowym, aparatem starszym od siebie (aparat jest z 1968 r., a Michał Jeliński urodził się w 1973). Pracuje w technice systemu strefowego, która pozwala na sterowanie szarością już na etapie negatywu.

- Robię to, co filmowcy: w kluczowych scenach zdejmuję się kolory dla podkreślenia efektu. Ja zrezygnowałem z koloru, żeby wydobyć esencję z tego, co mnie poruszyło. Oddaję się temu totalnie - opowiada.

Na jego fotografiach szarość miesza się z szarością. I rzeczywistość nie ma znaczenia, czy któraś z nich została wykonana na Krymie, czy w podwarszawskim lasku. Czy patrzymy na nie pozorną, samotną skałę, czy na rwący potok. Odbija się w nich pokorne współistnienie człowieka z przyrodą. Sylwia Hejno

● PONIEDZIAŁEK-PIĄTEK

Michał Jeliński „Na brzegu, co sam tkwi w bezkresie...”

Galeria NN, ul. Grodzka 21

godz. 10.00-17.00